

Dlaczego Zachód okłamuje sam siebie

Danel Greenfield w artykule z 2012 roku napisał tak: „Załóżmy, że otrzymujesz kuszącą propozycję od nigeryjskiego księcia i postanawiasz zainwestować pewną kwotę, aby pomóc mu przenieść jego ogromną fortunę z Burkina Faso czy Dubaju do banku po przeciwnej stronie ulicy. To wydawać by się mogło proste zadanie przeniesienia 18 milionów dolarów, które zostawił mu ojciec, napotyka na niespodziewane przeszkody, które zmuszają cię, abyś włożył w to więcej swoich pieniędzy”.

Ostatecznie okazuje się, że musisz zainwestować o wiele więcej niż planowałeś, próbując ocalić koszty utopione, czyli pieniądze, które już zainwestowałeś w plan księcia. I aby ocalić swoje poczucie własnej wartości, musisz wierzyć, że niezależnie od tego, co zrobi książę, jest on godny zaufania i szczerzy. Wszelkie błędy we wzajemnych relacjach są albo twoją winą albo winą osób trzecich. Każdy, kto twierdzi inaczej, z pewnością nienawidzi księcia.

Teraz wyobraź sobie, że prawdziwe imię księcia brzmi islam.

To właśnie w takim punkcie znajdują się obecnie elity Zachodu. Pomimo pogroźek islamu względem Izraela, zbyt wiele zainwestowały w złudzenie kompatybilnej islamskiej cywilizacji. Inwestycje w islamską imigrację lub islamską demokrację lub pokój z islamem okazały się toksyczne, jednak wycofanie się z tych inwestycji nie wchodzi w rachubę ani też spisanie księcia na straty jako oszusta i odejście, czując się jak głupiec.

Zachodnie elity, które uważają się za inteligentniejsze i bardziej oświecone niż mędrcy i prorocy wszystkich religii i które uzurpują sobie prawo do rządzenia na podstawie tej inteligencji i oświecenia, nie mają zwyczaju przyznawać się, że zostały oszukane.

Przywódcy Arabskiej Wiosny, którzy przewidywali, że muzułmańskie powstania przyniosą nową erę sekularyzmu, wolności i zakończenie przemocy pomiędzy islamem a Zachodem, zajęci są wypisywaniem nowych czeków. Thomas Friedman pisze eseje, w których wyjaśnia, że powstanie Bractwa Muzułmańskiego będzie oznaczało stabilizację w tamtym regionie i pokój z Izraelem (a jeżeli tak się nie stanie, będzie to nasza wina).

To nie szaleństwo, to określenie, które rymuje się z nazwą pewnej rzeki w Egipcie. Zwycięstwo Bractwa Muzułmańskiego podważy Arabską Wiosnę, co podważy dążenia do arabskiej demokracji, co podważy zgodność islamu z ludźmi z Piątej Alei. Wróćmy biegiem rzeki do jej początku i nagle zderzenie cywilizacji stanie się niezaprzeczalnym faktem. Łatwiej jest się poddać i pozwolić „rzece zaprzeczenia” („zaprzeczenie” w jęz. ang. rymuje się z nazwą rzeki „Nil”) nieść się dalej aż znajdziemy się w okresie sprzed 5 lat, kiedy tłumaczyliśmy sobie, że tak naprawdę rządy Al-Kaidy w Libii są dla wszystkich dobre.

W 1991 Izrael zawarł porozumienie o ziemi pokoju z tłustym Egipcjaninem, który nazywał się Jasir Arafat. Ten urodzony w Kairze Arafat zamienił swój gang terrorystów w rząd i oddziały policyjne i rządził autonomicznym terytorium w zamian za położenie kresu przemocy. Clinton uśmiechnął się błogo, kiedy wymieniono uściski dłoni i nastąpiła nowa era pokoju. Era ta jednak do teraz się nie pojawiła.



Yitzhak Rabin, Bill Clinton i Jaszir Arafat podczas ceremonii podpisania Porozumienia w Oslo, 13 września 1993
(CC-BY-SA-3.0, źródło: wikipedia)

Ponad dwie dekady terroryzmu nie zachwiały wiary amerykańskiego i izraelskiego establishmentu w „rozwiązanie dwu-państwowe”, które *niczego* nie rozwiązało, poza problemem, jak zrobić z Bliskiego Wschodu jeszcze bardziej niestabilne miejsce. W miarę jak przemoc się wzmacniała, a ścieżka do pokoju zanikała, amerykańscy prezydenci i izraelscy premierzy podwajali propozycje koncesji. Ich wiara w dwu-państwowe rozwiązanie stała się obecnie dogmatem wiary w wielu kręgach. „Zaprzeczenie” jest rzeką, która płynie nie tylko w Egipcie, ale sięga także brzegów Tel Awiwu oraz wybrzeży Anglii i całej Europy.

„Gdyby zapytać jakiegokolwiek eurokraty o godzinę, przekalkuluje, ile cię skasować za dotacje dla rzemieślników tworzących zegary, które stanowią część odpowiedzi”. Gdyby zapytać go o integrację islamską, natychmiast odpowie, że wszystko idzie jak po maśle, a problemy istnieją jedynie w umysłach kilku bigotów oraz na stronach paru szmatławców.

Muzułmańska integracja w Europie, podobnie jak izraelsko-palestyński proces pokojowy i Arabska Wiosna, nie idzie jak po maśle, jak powiedzieliby to niektórzy. Przebiega jakby się paliło, jakby się paliły domy, autobusy, wiele samochodów, a nawet dwie wieże po drugiej stronie Atlantyku. Wszystkie problemy związane z procesem pokojowym i Arabską Wiosną przypisywane są tym, którzy nie są muzułmanami.

Arabska Wiosna, palestyński proces pokojowy i wszystkie podobne próby transformacji tego regionu założyły, że pozbawienie władzy było przyczyną w przypadku muzułman, a rozwiązaniem było wzmocnienie ich pozycji. „Dajmy tym biedakom trochę broni, państwo, urnę wyborczą, prawo do wolnych i otwartych wyborów, a będzie mniejsze prawdopodobieństwo, że będą się wysadzać szukając 72 dziewic w śródmiejskim ekspresie”. Zamiast tego umacnianie we władzy ludzi, którzy byli agresywni i bez tego, sprawiło jedynie, że stali się jeszcze bardziej agresywni. Niektóre z najwybitniejszych umysłów na obu półkulach poszukują rozwiązania dla tego paradoksu, który nie jest żadnym paradoksem, lecz raczej łatwym do przewidzenia skutkiem.

Jeżeli Abdul ścina ludziom głowy, kiedy ma do dyspozycji jedynie miecz, to gdy da mu się broń, zacznie ich rozstrzeliwać. Jeżeli wysadza autobusy, kiedy ma do dyspozycji jedynie jedno ugrupowanie terrorystyczne, to zacznie wysadzać państwa, kiedy będzie miał swoje państwo. Wzmocnienie pozycji Abdula nie umniejsza jego roszczeń, ponieważ jego roszczenia stanowią istotę jego zdolności do przemocy. Zwiększanie tej zdolności, zwiększy jego roszczenia aż cały świat znajdzie się po złej stronie swojego umacniającego programu.

Jeśli chodzi o Izrael, to Abdul już dawno zapowiedział, że zetrze go z mapy. Jeżeli dalej będzie się umacniało jego władzę, na pewno spróbuje spełnić swoje obietnice.

Liberalny plan „Abdul + władza + pieniądze + większa broń = pokój” ma tyle sensu co historia księcia mówiąca o jego „opłatach transferowych”. Niektóre rzeczy, w które wierzymy, są większe od nas, a niektóre z nich stają się nami. *Ci, którzy pokładają wiarę w łagodną naturę islamu, tak naprawdę pokładają wiarę w swoje własne instynkty, wierząc, że mają rację, nawet jeżeli widzą, że jest źle.* (Kursywa autora)

Większość ludzi przenosi swoje własne pragnienia i motywacje na innych. Amerykanie założyli, że muzułmanie pragną jedynie demokracji, wolnej gospodarki i szarlotki. Muzułmanie założyli, że Amerykanie sprzysięgli się, aby ich osłabić i zniszczyć poprzez skomplikowaną sieć intryg i konspiracji, ponieważ to właśnie zrobiliby na naszym miejscu i to właśnie próbują zrobić.

Eurokraci założyli, że muzułmanie pragnęli być dobrymi, multikulturowymi socjalistami, ponieważ takimi właśnie chcą, żeby byli. Założyli, że Arabska Wiosna była odpowiednikiem socjalistyczno-monarchistycznych ruchów. Również wcześniej wysnuli te same błędne wnioski odnośnie poprzednich socjalistycznych arabskich ruchów. Uczynili tak, ponieważ podobnie jak partnerzy biznesowi księcia próbujący zaplanować jak powołać Lagos, chcieli, aby ich założenia okazały się prawdą ze względu na ich własne pragnienia.

Koszty wolnego świata utopione w iluzję, że islam jest łagodny, że ma pozytywny wpływ i potrafi współistnieć obok innych są ogromne. Nawet największe oszustwa finansowe w dolarach, euro i szeklach wydają się przy nich nieznaczące. A koszty kulturalne są jeszcze większe.

Mechanizm zaprzeczenia jest tym utopionym kosztem. Muzułmanie nie odważą się kwestionować islamu, ponieważ boją się allaha. Liberaltowie nie odważą się kwestionować islamu, ponieważ boją się, że wyjdą na głupców. Jeżeli okazałoby się, że mylili się co do islamu, to co do czego jeszcze by się mylili? Pociągnijmy za jedną nić, a cały „płaszcz marzeń” rozpruje się pozostawiając cesarza nagim. Im dłużej to oszustwo trwa, tym bardziej niemożliwe jest dla nich przyznanie się, że się pomylili. To, czego można było się pozbyć po roku, stało się dogmatem wiary po dwudziestu i rzeczą niezaprzeczalną po czterdziestu latach. Przyznanie się do błędu natychmiast po jego popełnieniu jest znośne, ale przyznanie się, że polityka, którą prowadzisz od pokoleń, jest czystym szaleństwem, jest nie do pomyślenia.

Ułuda islamu, podobnie jak system bankowy, stała się zbyt duża, by upaść. Nie może upaść, ponieważ zbyt wiele pociągnęłaby za sobą pozostawiając w tyle skomplikowany świat. Nieważne jak niezintegrowani będą muzułmanie w Europie, eurokraci muszą uparcie obstawać przy tym, że poza paroma wybuchami, wszystko idzie zgodnie z planem. Musi tak być, bo alternatywa jest nie do pomyślenia.

(Powyższy tekst jest zmodyfikowaną wersją artykułu Daniela Greenfielda, z Shillman Journalism Fellow we Freedom Center, Nowy Jork).

Ponieważ mówicie: Zawarliśmy przymierze ze śmiercią i z krainą umarłych mamy umowę, więc gdy nadejdzie klęska potopu, nie osiągnie nas, gdyż kłamstwo uczyniliśmy naszym schronieniem i ukryliśmy się pod fałszem... Iz. 28:15

W Mesjaszu,

Lonnie C. Mings

Tłumaczenie: *Kesja Gawel*